10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo [illegible] drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 87.

Kraków, czwartek 17 kwietnia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Sarajewo zdobyte przez wojska niemieckie.

W ciągu 5 dni Anglicy stracili 135 samolotów.

Berlin, 17 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Resztki wojska serbskiego ulegają ostatecznemu rozprzężeniu.

Niemieckie wojska zmotoryzowane dotarły do Sarajewa i obsadziły miasto. Tysiące Serbów złożyły broń, liczba jeńców oraz łupy rosną z godziny na godzinę. Lotnictwo bombardowało urządzenia kolejowe i wojskowe bazy w południowej Hercegowinie, jak również pewną bazę flotową nad Adrjatykiem. Samoloty nurkowe uzyskały u wybrzeża dalmatyńskiego celne trafienia w wielki uzbrojony transportowiec, który po ataku przechylił się na bok. Dalszy wielki okręt handlowy został ciężko uszkodzony w pobliżu wyspy Brazza, jeden hydroplan został zniszczony ogniem karabinów maszynowych.

W Grecji szybkie wojska zmusiły do walki cofające się formacje brytyjskie i greckie przez ostre natarcie na Olimp i góry położone dalej na zachód.

Na froncie greckim formacje samolotów nurkowych zadały ciężkie straty cofającemu się na południe od Servia nieprzyjacielowi. W walkach powietrznych strącone zostały trzy brytyjskie samoloty, na greckich lotniskach podpalono 17 nieprzyjacielskich samolotów. W porcie Pireus ciężko zostało uszkodzonych dziewięć dalszych wielkich okrętów przez zrzucenie bomb.

W Afryce północnej odparto atak brytyjskich sił pancernych na Sollum, wspierany przez okręty wojenne.

Ostatniej nocy silne formacje samolotów bojowych zaatakowały ważny brytyjski port zaopatrzenia i warsztaty w Belfaście, w północnej Irlandji. Już pierwsze fale ataku uzyskały trafienia bombami na obszarze portu i w zakłady zbrojeniowe miasta. Liczne bomby rozpryskujące i zapalające spowodowały w zakładach Harland i Wolff rozprzestrzenione pożary. Równocześnie inne formacje samolotów bojowych zaatakowały ważne ze względów wojennych objekty, przedewszystkiem miasta portowe na angielskiem wybrzeżu wschodniem i południowem z dobrym wynikiem.

Podczas próby nalotu za dnia na obsadzone obszary i podczas własnego uderzenia myśliwców na angielskie wybrzeże południowe, nieprzyjaciel stracił w dn. 15-go kwietnia w walce powietrznej sześć samolotów myśliwskich i jeden samolot bojowy. Własnych strat przytem nie było.

W nocy na 16 kwietnia nieprzyjaciel podjął jedynie ataki zaburzające na północnoniemiecki obszar nadbrzeżny. Przez zrzucenie bomb powstała tylko nieznaczna szkoda materjalowa. Artylerja marynarki zestrzeliła jeden nieprzyjacielski samolot.

W czasie od 11 do 15 kwietnia nieprzyjaciel stracił 135 samolotów i 4 balony zaporowe. Z liczby tej 24 zestrzelono w walce powietrznej, 11 przez artylerję przeciwlotniczą, trzy przez marynarkę wojenną, a 97 samolotów zostało zniszczonych na ziemi. W tym samym czasie 32 samoloty niemieckie zaginęły.

Podporucznik Schutters z pewnego pułku strzelców górskich, wyróżnił się szczególnie, gdyż ze swym słabym oddziałem wywiadowczym wdarł się głęboko w nieprzyjacielskie stanowiska, wziął do niewoli nieprzyjacielskiego dowódcę dywizji i kilku oficerów, poczem bez strat powrócił.

Nie zdołali nawet wystrzelić...

Berlin, 16 kwietnia. Błyskawiczne posuwanie się pancernych oddziałów niemieckich w Jugosławji przyprawiło o katastrofę nietylko zmobilizowane wojska serbskie, ale również rezerwistów.

I tak pewien niemiecki oddział pancerny na jednym z dworców zaskoczył pociąg wojskowy, wypełniony rezerwistami. Setki serbskich żołnierzy wzięto do niewoli, zanim zdołali oddać chociaż jeden strzał.

Walki między Serbami i Chorwatami.

Berlin, 16 kwietnia. Według informacyj pewnego chorwackiego oficera, w okolicy Mostaru doszło do zaciętych walk między Serbami i Chorwatami.

„Nowe pozycje".

Berlin, 16 kwietnia. **Angielska służba informacyjna komunikuje, że wojska brytyjskie w Grecji zajęły „nowe pozycje, dające większe bezpieczeństwo przeciwko niemieckiej broni pancernej".**

W pięknych słowach na temat „pozycyj, dających większe bezpieczeństwo przeciw niemieckiej broni pancernej" — zauważa w związku z tem doniesieniem DNB. — Anglicy **maskują fakt cofnięcia się w Grecji**, jak również ukrywają, że w każdym stoją cym im jeszcze do dyspozycji porcie konfiskują greckie okręty handlowe, oraz wycofują się na greckie okręty wojenne, aby jak najprędzej opuścić kraj. Ten sam komunikat angielskiej służby informacyjnej dodaje, że generał Blamy w rozkazie dziennym do Australczyków **„wyraził pełne uznanie dla odwagi Greków".**

Londyn przyznaje się do odwrotu z Grecji.

Nowy Jork, 16 kwietnia. Jak donosi Associated Press, brytyjska radjofonja zakomunikowała w ub. wtorek o **„znacznem wzmocnieniu sił brytyjskich, podjętem obecnie na froncie greckim"**. Wbrew tej informacji, komunikuje w poniedziałek oficjalna brytyjska „War Office": **„W nocy z 12 na 13 kwietnia nasze wojska wycofały się na nowe i uprzednio przygotowane pozycje".**

W Sztokholmie przypuszczają, iż londyńska radjostacja zamierza zdopingować ducha oporu u Greków, aby tem samem wojskom angielskim ułatwić niczem niezamąconą ucieczkę.

„New York Times" w jednem z ostatnich wydań informuje, jakoby **Londyn przyznawać się miał w formie dość niejasnej o wycofaniu brytyjskich wojsk z terenu Grecji**. Nie jest wykluczone — wspomina dziennik — że Anglicy, wobec budzących poważne obawy uderzeń na terenie Libji, postanowili zawiesić działalność w Grecji, aby przesłać swe wojska do Egiptu, dla zahamowania pochodu wojsk nieprzyjacielskich.

„New York Times" informuje ponadto, że angielska opinja publiczna jest **w wysokim stopniu zaniepokojona niespodziewanie szybką zmianą sytuacji na terenie wojennym śródziemnomorskim.** Jeśli te obawy nie są pozbawione podstaw, to fakt odwrotu Anglików z Grecji nikogo nie zadziwi i nie zaskoczy.

Anglicy opuszczają Grecję.

Saloniki, 16 kwietnia. **Jak komunikują z miarodajnej strony, ładowanie wojsk angielskich na okręty na wschodniem wybrzeżu Grecji przybiera coraz większe rozmiary.** Można zaobserwować, że cofanie się wojsk angielskich wskutek ataków niemieckich nurkowców zamienia się coraz bardziej w bezładną ucieczkę. Anglicy staczają jeszcze tylko walki tylnemi strażami, celem zapewnienia swemu odwrotowi pewnego krycia.

Anglicy posprzeczali się z Grekami.

Istambuł, 16 kwietnia. Mówi się tu o kursującej pogłosce nadeszłej z Aten, jakoby w Pireusie miało dojść do ostrych kontrowersyj między Anglikami i Grekami, a mianowicie między oficerami kierującymi załadowaniem wojsk na okręty, a greckiemi władzami portowemi.

Anglicy domagali się oddania do ich dyspozycji pewnej liczby pilotów okrętowych, którzyby mieli wyprowadzić z wód przybrzeżnych greckich brytyjskie statki transportowe. Greckie władze portowe sprzeciwiły się jednak żądaniu, opierając się na wyraźnych wskazówkach otrzymanych od czynników rządowych.

Anglicy żądają floty greckiej

Saloniki, 16 kwietnia. **Dowództwo floty greckiej otrzymało rozkaz od admiralicji angielskiej postawienia do dyspozycji wszystkich okrętów greckich, celem ochrony mającego nastąpić w najbliższym czasie odtransportowania Anglików z Grecji.**

Uznanie Chorwacji przez Niemcy i Włochy.

Berlin, 16 kwietnia. **Nowo utworzony chorwacki rząd narodowy w Zagrzebiu w drodze depeszy swojego szefa dra Pavelicza i generała Kvaternika powiadomił kanclerza Hitlera o proklamowaniu niezależnego państwa Chorwacji i zwrócił się z prośbą o uznanie przez Rzeszę niemiecką niezależnej Chorwacji.**

W odpowiedzi kanclerz Hitler przesłał dziś do Zagrzebia następującą depeszę:

Dr Ante Pavelicz, Zagrzeb. — Dziękuję Panu za Pańską depeszę, oraz za depeszę generała Kvaternika, w której komunikuje mi Pan, zgodnie z wolą narodu chorwackiego, proklamowanie niezależnego państwa Chorwacji, oraz prosi pan o uznanie niezależnej Chorwacji przez Rzeszę niemiecką.

Odczuwam szczególną radość i zadowolenie, iż w tej godzinie kiedy naród chorwacki, dzięki zwycięskim postępom wojsk mocarstw osi odzyskał znowu oddawna upragnioną wolność, mogę zakomunikować Panu uznanie niezależnego państwa chorwackiego przez Rzeszę niemiecką. Rząd niemiecki będzie szczęśliwy, jeżeli będzie mógł w drodze swobodnej wymiany poglądów nawiązać porozumienie z narodowym rządem chorwackim w sprawie ustalenia granic nowego państwa. Przesyłam najlepsze życzenia dla Pana i przyszłości narodu chorwackiego.

Adolf Hitler.

Mussolini, do którego również dr Pavelicz przesłał depeszę z identycznem zawiadomieniem jak do kanclerza Hitlera, oraz z prośbą o uznanie przez Włochy niezależnej Chorwacji, odpowiedział w dniu dzisiejszym następującą depeszą:

Dr Ante Pavelicz, Zagrzeb. — Otrzymałem Pańską depeszę, w której komunikuje mi Pan wolę narodu chorwackiego w kierunku proklamowania niezależnego państwa i w której prosi mnie Pan o uznanie przez faszystowskie Włochy niezależnego państwa chorwackiego.

Witam z wielkiem zadowoleniem nową Chorwację, odzyskującą dziś oddawna upragnioną wolność po zniszczeniu przez mocarstwa osi sztucznego tworu jugosłowiańskiego.

Cieszę się, iż mogę zakomunikować Panu uznanie niezależnego państwa Chorwacji przez rząd faszystowski, który będzie szczęśliwy, jeżeli w swobodnej wymianie poglądów będzie się mógł porozumieć z narodowym rządem chorwackim co do ustalenia granic nowego państwa, któremu naród włoski życzy wiele szczęścia.

Benito Mussolini.

Odwrót Anglików do Marsa Matruk.

Nowy Jork, 16 kwietnia. Na podstawie informacyj z kół brytyjskich w Turcji, amerykańska radjofonja przyniosła wiadomość, jakoby **gen. Wavel wydał zarządzenie, dotyczące skupienia się sił bojowych na zachodnim krańcu pustyni i zajęcia tam pozycyj defensywnych w okolicy Marsa Matruk.** Podobno Wavel nie nosi się z zamiarem bronienia Sidi Barani.

Również Słowacja uznaje Chorwację.

Bratysława, 16 kwietnia. **Idąc za przykładem Niemiec i Włoch, również rząd słowacki uznał we wtorek w południe formalnie de jure samodzielne państwo chorwackie.**

Czołowi politycy Słowacji wystosowali do członków rządu Chorwacji depesze powitalne. Wiadomość o uznaniu samodzielnej Chorwacji została w Słowacji zakomunikowana przez radjo, wywołując wielki entuzjazm. W wielu miejscowościach gwardja Hlinki urządziła spontaniczne demonstracje na rzecz państwa chorwackiego.

Niemiła niespodzianka.

Ataki prasy angielskiej na rząd.

Sztokholm, 16 kwietnia. Strata Bardji — jak donosi londyński korespondent „Goeteborgs Posten" — była **jedną z najnieprzyjemniejszych niespodzianek dla brytyjskiej opinji publicznej**, ponieważ jeszcze do ostatnich dni wmawiano społeczeństwu angielskiemu, że **wojska angielskie zdołają powstrzymać ofensywę niemiecką jeszcze przed Tobruk.**

„Daily Mail" ujmuje swój pogląd na sytuację w Afryce Północnej w ten sposób, że **„wypadki w Libji przekroczyły nawet najgorsze obawy Anglji".** Egiptu należy bronić za wszelką cenę. Naród brytyjski powinien dziś spojrzeć w oczy całej prawdzie, co wobec szczupłości urzędowych komunikatów brytyjskich jest szczególnie trudnem. Wszelkie bagatelizowanie zadań armji brytyjskiej byłoby nie na miejscu.

„Daily Herald" oświadcza, że **brytyjską opinję publiczną okłamywano co do prawdziwej sytuacji.** Dziennik pisze dosłownie: „Naród angielski był utrzymywany w zupełnej nieświadomości prawdziwej sytuacji, zarówno wskutek niedostatecznej służby sprawozdawczej z Grecji, jak i z powodu fałszywych i optymistycznych doniesień z Kairo".

Jugosłowiańscy dyplomaci pozostali w Rzymie.

Rzym, 16 kwietnia. Poseł Jugosławji w Rzymie Bachko Christicz i członkowie dotychczasowego poselstwa jugosłowiańskiego, którzy po rozpoczęciu działań wojennych w Jugosławji prosili o wydanie paszportów, celem opuszczenia Włoch, do wtorku znajdowali się ciągle jeszcze w stolicy Włoch. Powodem tego odwlekania wyjazdu jest — że do chwili obecnej rząd włoski nie otrzymał żadnej wiadomości o miejscu pobytu dotychczasowego posła włoskiego w Jugosławji Mario Indelli.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Mexico City, 16 kwietnia. **We wtorek w południe miasto Meksyk zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi. Liczne domy zostały uszkodzone, znajdujący się w budowie wielki budynek zawalił się częściowo. W 12-piętrowym domu pękły ściany zewnętrzne na 5-tem piętrze. Liczba ofiar nie została jeszcze ustalona.**

Równocześnie w dzielnicy Santa Maria wybuchł wielki pożar.

Wojska włoskie obsadziły Split.

Rzym, 17 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Jugosławji** zmotoryzowane kolumny 2 armji, po przełamaniu nieprzyjacielskiego oporu, **obsadziły Split**, w odległości 400 km od swych stanowisk wyjściowych na granicy. Oddziały włoskiej marynarki wojennej, w połączeniu z oddziałami wojska lądowego i czarnych koszul kontynuowały obsadzanie archipelagu dalmatyńskiego, zajmując na północ od Zary leżące wyspy.

Na **froncie greckim** wojska włoskie dotarły z obszaru jezior do Wojussy. Po zaciętych walkach obsadzono i przekroczono Erseke.

Lotnictwo przeprowadzało akcje ofensywne na drogi, kolumny samochodowe i na wojska, znajdujące się w marszu. Lotniska w Podgoriza, Janinie, Paramithia i Korfu były kilkakrotnie zaatakowane w locie zniżonym. Dziesięć samolotów zostało podpalonych na ziemi, a liczne inne ciężko uszkodzono. W przebiegu walk powietrznych zestrzelono w płomieniach cztery nieprzyjacielskie samoloty. Jeden z włoskich bombowców nurkowych nie powrócił do swej bazy.

W **pobliżu Korfu** włoskie samoloty ostrzelały z karabinów maszynowych dwa parowce, pojemności 3.000 ton, z których jeden stanął w płomieniach.

W nocy na 15 kwietnia formacje niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały lotniska Micabba, La Venezia i zakłady w La Valetta, trafiając przytem urządzenia, pola startowe samolotów i stanowiska artylerji.

Tej samej nocy inne niemieckie formacje lotnicze zaatakowały **lotnisko Eleusis w Grecji**, jak również okręty, stojące na kotwicy w zatoce tej samej nazwy, przyczem spowodowano ciężkie szkody w urządzeniach, trafiając celnie parowiec 6.000 tonowy i uszkadzając dwa dalsze równie wielkie parowce.

W **Afryce północnej** operacje pod Sollum i otaczanie twierdzy Tobruk postępuje naprzód, przyczem nieprzyjaciel, wspierany przez siły morskie, stawia zacięty opór.

Niemieckie i włoskie formacje lotnicze kontynuowały swoje nieprzerwane ataki na twierdzę i nieprzyjacielskie, znajdujące się w porcie okręty. W ciągu walk powietrznych zestrzelono pięć samolotów typu „Hurricane". Dwa włoskie samoloty nie powróciły do swych baz.

We wschodniej części **morza Śródziemnego** włoskie siły lotnicze zaatakowały okręty pewnego nieprzyjacielskiego konwoju. Jeden większy parowiec, pojemności 15.000 ton został trafiony torpedą i zatonął. Dalsze okręty zostały trafione bombami i ciężko uszkodzone.

Jedna z włoskich formacyj myśliwskich zaatakowała w locie zniżonym **lotnisko Iraklion na Krecie**, przyczem podpaliła dwa nieprzyjacielskie samoloty na ziemi. Jeden z włoskich samolotów został zestrzelony. Pilot uratował się przy pomocy spadochronu.

W **Afryce wschodniej** włoskie formacje lotnicze obrzuciły bombami i ostrzelały z karabinów maszynowych kolumny samochodów na odcinku pod Dessie.

„Times" o sytuacji na Bałkanach.

(=) **Sztokholm**, 16 kwietnia. Jak wynika z łamów Timesa o sytuacji w Grecji, wie się w Londynie o tyle, o ile można zakomunikować bez uszczerbku dla bezpieczeństwa, podobnie, jak to miało miejsce w związku z wypadkami jugosłowiańskiemi. Śmiercionośne ataki niemieckie, które doprowadziły do upadku Skoplje i Veles, spowodowały odcięcie połączeń z północą. **Od tego czasu wszelkie informacje o przebiegu walk nadchodziły drogą przez Niemcy.** Niemcy starają się zastosować w terenie górzystym **tą samą taktykę walk, jaką wypróbowali w poprzednich kampanjach na terenach nizinnych.** Taktyka ta dawała im w rezultacie początkowo wielkie sukcesy i nie jest wykluczone, iż pozwoli im na dalsze. Jeśli jednak niemieckie wozy pancerne będą w danym ciągu przejeżdżać przez doliny i rzeki, które obrońcy nadal utrzymują, to taktyka ta może ich drogo kosztować.

Decydująca walka rozegrać się może w położonych na południu górzystych okolicach kraju, gdzie Jugosłowianie skomasują swe wojska i pchną do wielkiej rozgrywki. Po tem wszystkiem, cośmy już poprzednio doświadczyli, **byłoby głupotą nie doceniać siły bojowej niemieckiej ofensywy przeciwko pozycjom Jugosłowian**, względnie ataków, które mogą być każdej chwili skierowane na nowe linje obronne grecko-brytyjskie — pisze „Times" — możemy jednak zwrócić uwagę na fakt, że nieprzyjaciel natrafi na południu na zacięty opór naszych samolotów i to na taki opór i w takiej sile, jakiej dotychczas nie doświadczył w walkach lądowych. Nieprzyjaciel dał się wciągnąć do jednej z najpoważniejszych awantur, jakie kiedykolwiek poprzednio podejmował. **Teraźniejszość jest wprawdzie ciemna**, niemniej jednak przyszłość nie jest zbyt jasna. Nieprzyjaciel będzie jednak musiał mocno się wysilić, zanim doprowadzi do rozstrzygnięcia, którego pragnie.

Japońska rada gabinetowa zatwierdziła pakt z Rosją.

Tokio, 16 kwietnia. **Dzisiejsza rada gabinetowa zatwierdziła pakt neutralności z Rosją sowiecką i przygotowała akt ratyfikacji dla rady państwowej. Rada państwowa zbierze się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu dla dokonania ratyfikacji.**

Na radzie gabinetowej premjer Konoye objaśniał poszczególne postanowienia paktu.

Następstwa układu japońsko-sowieckiego.

Berlin, 16 kwietnia. **„Niemiecka Dyplomatyczno-Polityczna Korespondencja" komunikuje:**

„Podróż do Europy, podjęta przez japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoke, została zakończona z pomyślnym rezultatem. Po potwierdzeniu i wzmocnieniu zgodności polityki trzech mocarstw, w toku rozmów z obu sprzymierzeńcami w Berlinie i Rzymie, doszło w Moskwie do zawarcia układu, pozwalającego polityce japońskiej na kontynuowanie swej ugruntowanej na realnych podstawach akcji, zmierzającej do zapewnienia pokoju i porządku. Zagadnienia, które przez długie lata utrudniały, a nawet zagrażały stosunkom między Japonją i Związkiem Sowietów, jak stanowisko obu mocarstw wobec cesarstwa Mandżukuo, względnie wobec republiki zewnętrznej Mongolji, dzięki deklaracji o wzajemnem poszanowaniu terytorjalnej nienaruszalności i suwerenności obu tych państw, przestały być czynnikami zamącającemi stosunki japońsko-sowieckie. Ponadto układ ten, o którym strona niemiecka już dawno wyraziła się, iż dojście jego do skutku byłoby faktem niezmiernie pożądanym, zgotował nowe ciężkie rozczarowanie tym dążeniom do rozszerzenia wojny, które w ciągu obecnej wojny uprawiały mocarstwa anglosaskie, wprawdzie z pozytywnym, ale dla nich samych wprost katastrofalnym skutkiem.

Niemcy witają ten nowy fakt z uzasadnioną radością. Daje on bowiem Japonji możliwość przeprowadzenia na obszarze szerszego Dalekiego Wschodu swoich planów, zmierzających do wprowadzenia konstruktywnego nowego porządku i to wbrew woli innych mocarstw nie mających niczego do szukania na tych obszarach, a które mimo swej niekompetencji na tych terytorjach — z zawiści lub chęci zysku pragnęłyby nie dopuścić do jakiegokolwiek organicznego postępu, mającego na celu wyłącznie podniesienie dobrobytu zamieszkałych tam narodów. Anglosaska manja mieszania się spotkała się w ostatnich dniach na praktycznym przykładzie Jugosławji z ciężką kompromitacją i doznała potężnego fiaska. Podpisany ostatnio w Moskwie układ będzie niewątpliwie, poza innemi następstwami, także ostrzeżeniem dla Waszyngtonu, aby nie wywoływał tym razem na Dalekim Wschodzie nowej klęski dla swego prestigu. Dla wielkich mocarstw, zjednoczonych w Pakcie Trzech, obowiązywać będzie jednak w dalszym ciągu zasada nieprzerwanego kontynuowania wysiłków w kierunku porządkowania podległych sobie obszarów dla dobra zamieszkujących je narodów, nie zważając na intrygi czynników postronnych".

Bułgarja zrywa stosunki dyplomatyczne z Jugosławją.

Sofia, 16 kwietnia. **We wtorek Bułgarja zerwała stosunki dyplomatyczne z Jugosławją.**

Bułgarska agencja telegraficzna opublikowała następujący oficjalny komunikat: **„Rząd bułgarski zerwał w dniu dzisiejszym stosunki dyplomatyczne. Doręczona poselstwu jugosłowiańskiemu nota podaje następujące podstawy tej decyzji:**

1) Dokonywane od początku bieżącego miesiąca przez jugosłowiańskie oddziały wojskowe, niczem nie umotywowane i nie wywołane **ataki na posterunki graniczne**.

2) Naloty jugosłowiańskich samolotów na miasta bułgarskie, w ciągu których osoby cywilne — zwłaszcza kobiety i dzieci — zostały zabite, aczkolwiek Bułgarja trzymała się zdala od konfliktu.

3) Główną podstawą jest stwierdzenie, że członkowie poselstwa jugosłowiańskiego w Sofji utrzymywali **stosunki z rewolucyjnemi elementami**, które przygotowywały zamieszki i zamach stanu. Wynika to także z manifestów, drukowanych w Jugosławji, które przywożone były przez członków poselstwa jugosłowiańskiego do Bułgarji i rozdzielane przez rewolucyjne elementy, z któremi członkowie poselstwa pozostawali w kontakcie".

Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych została przyjęta w politycznych kołach sofijskich z wielkiem zadowoleniem, ponieważ istniejący między obydwoma państwami stan rzeczy uważany był przez ogół za nie do zniesienia.

Ponowny atak powietrzny na Sofję.

(=) **Sofia**, 16 kwietnia. Urzędowy komunikat bułgarski podaje: „Wczorajszej nocy angielskie i jugosłowiańskie samoloty **ponownie zaatakowały objekty o charakterze niewojskowym.** Liczba ofiar jest stosunkowo niewielka. Wydano wszelkie zarządzenia, zmierzające **do naprawienia wyrządzonych szkód**".

Bezpośrednio po sygnale, oznajmiającym koniec alarmu, do dzielnicy miasta, która ucierpiała wskutek akcji lotniczej, przybył król Borys III-ci w towarzystwie ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych. Mieszkańcy z radością powitali swego monarchę.

Naród irlandzki gotowy do obrony swej ojczyzny.

Sztokholm, 16 kwietnia. **Premjer Irlandji de Valera wygłosił w niedzielę wieczór przemówienie przez radjo, w którem zaapelował do narodu irlandzkiego, aby był gotowy każdej chwili do obrony swojej ojczyzny przeciwko nowym zamachom.**

Po przemówieniu de Valery odbyła się największa w historji niezależnej republiki irlandzkiej **defilada wojskowa**, w czasie której przez ulice Dublina przemaszerowało 20.000 żołnierzy armji irlandzkiej w pełnem uzbrojeniu wojennem.

„Jeżeli Eire — oświadczył de Valera — będzie zmuszone bronić swojej neutralności przeciwko zamachowi z jakiejkolwiek strony, będzie to równoznaczne z cierpieniami i śmiercią wielu ludzi".

Prasa Stanów Zjednoczonych potwierdza fakt czynienia starań przez rząd amerykański w kierunku skłonienia Irlandii do odstąpienia swoich baz Stanom Zjednoczonym i Anglji. Bazy w Eire stanowią ważne ogniwo w wielkiej linji morskiej poprzez Atlantyk, prowadzącej z Halifax poprzez Grenlandję, Islandję i Irlandję do Anglji — donosi „New York Times" z Waszyngtonu. Rząd Stanów Zjednoczonych pracuje obecnie nad **stworzeniem tej wielkiej linji morskiej.**

Również z oświadczeń „New York World Telegram" wynika, że Waszyngton wywiera coraz bardziej wzmagający się **nacisk na Irlandję.** Dziennik zaznacza, że irlandzkiemu ministrowi obrony kraju, Frankowi Aiken, bawiącemu obecnie w Stanach Zjednoczonych, dano do poznania, że Irlandja może liczyć na dostawy materjałów wojennych i zboża **pod warunkiem, że odda do dyspozycji swoje bazy morskie rządowi brytyjskiemu.** Aiken i inni ministrowie irlandzcy, przejęci duchem odpowiedzialności — pisze dalej wymieniony dziennik — opierali się dotychczas tym pokusom, w kołach rządowych Waszyngtonu żywią jednak nadzieję, że uda im się uczynić Irlandję skłonną do ustępstw.

Trzy katastrofy lotnicze w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 16 kwietnia. **Jak donosi „New York Times", w trzech katastrofach lotniczych zginęło 6 osób. W San Angelo (stan Texas), w dwóch wypadkach lotniczych zginęło 2 kadetów-pilotów oraz instruktor tamtejszej szkoły lotniczej.**

Latający kaznodzieja sekciarski Menelly, odwiedzający samolotem wyznawców swej sekty, zginął wraz ze swą rodziną, składającą się z czterech osób, w wypadku lotniczym w okolicy Binghampton, w stanie New York.

Przywódca sekty Menelly odbywał karę 15 lat więzienia, skąd trzykrotnie usiłował zbiec. Następnie założył on sektę, która umożliwia mu dobrobyt.

Przemówienie wielkanocne Ojca świętego.

Rzym, 16 kwietnia. **Papież Pius XII wygłosił w niedzielę Wielkanocną przemówienie przez radjo, w którem przesłał katolikom na całym świecie serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja".**

W te radosne uczucia wplata się jednak — oświadczył Ojciec św. — **zgrzyt bólu z powodu tragedji wojennej, jaka okrywa obecnie świat żałobą.** Wezwał on swoich słuchaczy „aby nie ustawali w modlitwach o szybki pokój".

W dalszym ciągu papież oświadczył: „Oby Bóg zesłał błogosławieństwo i siłę wytrwania dla wszystkich ofiar wojny". Papież zakończył swoje przemówienie radjowe apostolskiem błogosławieństwem dla tych wszystkich, którzy spełniając swoje obowiązki, walczą na lądzie, na morzu i w powietrzu, oraz dla tych, których wojna ciężko dotknęła.

Tajna sesja parlamentu egipskiego.

Bejrut, 16 kwietnia. **Generał Wawell odbył konferencję z prezesem rady ministrów Egiptu Sirry Paszą. Bezpośrednio potem zebrała się egipska izba parlamentarna na poufne posiedzenie, na którem omawiano trudną sytuację, jaka wynikła na terenie Afryki północnej w związku z klęską, zadaną Anglikom.**

Rozpaczliwy alarm Simowicza.

Nowy Jork, 16 kwietnia. W liście opublikowanym na łamach londyńskiego „Timesa", prezes rady ministrów Jugosławji, Simowicz, zwraca się z niezwykle wnikliwym apelem o udzielenie pomocy przez Anglję i Stany Zjednoczone, a równocześnie prosi o przysłanie natychmiastowego poparcia.

Nieudana próba ratowania honoru.

Sztokholm, 16 kwietnia. Wobec wzrostu nieprzychylnych nastrojów w odniesieniu do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Franklina D. Roosevelta, podjął poseł Jugosławji w Waszyngtonie, Konstanty Fotiez, **próbę ratowania honoru wojennej kliki w Stanach Zjednoczonych**, zamieszczając na łamach dziennika „New York Times" dłuższy list, w którym twierdzi, iż Jugosławja podjęła ten decydujący krok z własnej woli i nie była przez nikogo namawiana. **Przyznaje on jednak, że udzielona przez Stany Zjednoczone obietnica pomocy wywarła bezwzględny wpływ na decyzję kół belgradzkich.**

20.000 żołnierzy przeszło pod sztandary Wang-Czing-Weja

Nanking, 16 kwietnia. Ponad 20.000 żołnierzy armji czungkińskiej, którzy od dwóch lat prowadzili wojnę partyzancką w granicznej strefie prowincyj Szantung—Kiangsu przeszło na czele dwóch generałów do wojsk rządu nankińskiego.

Jak Włochy zaopatrują się w metale.

Rzym, 16 kwietnia. **Ciekawe szczegóły o gospodarce wojennej Włoch dostarcza rzymska agencja prasowa „Agit".**

Wobec ogromnej roli jaką odgrywa obecnie lotnictwo — stanęło aluminium, używane w produkcji samolotów na pierwszem miejscu wśród metali. **Gdy w roku 1927 produkcja aluminium wynosiła rocznie 2500 ton, obecnie zbliża się do ilości 40 tys. ton — przyczem Włochy zajmują piąte miejsce wśród producentów tego metalu.** Aluminium napotyka się w kilku miejscowościach, a mianowicie w Mori, Porto Margehera, Bolzano, zakładach przemysłowych finansowanych przez towarzystwo „Montecatini". Potrzebny do produkcji aluminium surowiec bauksyt znajduje się zarówno we Włoszech, w Istrji — jak też w Apulji. Oczywiście, że produkcja aluminium jest w obecnej wojnie niezwykle ważna, to też gospodarka włoska wysila swe starania w kierunku powiększenia ich.

Nowoczesna gospodarka Włoch.

Rzym, 16 kwietnia. O wielkim wzroście gospodarki włoskiej nawet w obecnych czasach wojennych świadczą podane przez agencję „Agit" szczegóły, według których **w roku 1938 uzyskało zezwolenie władz 418 nowych przedsiębiorstw z kapitałem inwestycyjnym 514 miljonów lirów, a w tym samym czasie dokonano w 569 przedsiębiorstwach dalszych rozbudowań, z nakładem 466 miljonów lirów.** W ten sposób inwestycje w zakładach przemysłowych wyniosły przeszło miljard lirów. Najwięcej rozbudowano w tym czasie przemysł chemiczny, metalurgiczny, mechaniczny, włókienniczy, szklany, papiernicz i budowniczy.

Szkolnictwo nowoczesne we Włoszech

Rzym 16 kwietnia. Agencja „Agit" donosi, że budżet prac związanych z zakładami użyteczności publicznej wynoszą obecnie we Włoszech **34 miljardy lirów. Z tej kwoty przeznaczono 700 miljonów lirów na zbudowanie nowych szkół. Nowe budynki obejmą conamniej 5.000 nowych klas szkolnych**, z czego znajdzie się na Sardynji i Sycylji po 1000. Agencja podkreśla że jest to największy wyczyn gospodarki włoskiej, jaki kiedykolwiek został w dziejach tego kraju dokonany.

Bułgarja wierzy w zwycięstwo Niemiec.

Sofja, 16 kwietnia. **Dzienniki bułgarskie publikują na swych łamach oświadczenia bułgarskiego ministra wojny, generała Daskałoffa oraz ministra spraw zagranicznych Popowa.**

Ten ostatni w ten sposób wyraża się o upadku prestiżu angielskiego na Bałkanach:

W Bułgarji nie cieszyła się Anglja nigdy zbytnią sympatją. Wysiłki Bułgarów, zmierzające do scalenia się oraz uzyskania dostępu do morza Egejskiego stale rozbijały się wobec brutalnego wścibstwa Anglji. Anglja szła po linji uczynienia z Bułgarji państwa pozbawionego siły. Rozwój wypadków historycznych począwszy od 1919 roku wskazywał na to, że Anglja uprawiała wobec Bałkanów i Bułgarji politykę zagrażania, aby w ten sposób móc przeprowadzać interesy połączone z własną korzyścią. Z tego też względu naród bułgarski z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości fakt, iż

Anglja stale traci swój wpływ na Bałkanach.

Bułgarja wspomina o swojem **braterstwie broni z Niemcami** i żywi nadzieję na szybki powrót wolności i podniesienia się. Bułgarja życzy sobie, aby armja niemiecka ukoronowała swe dotychczasowe zwycięstwa jeszcze większem zwycięstwem.

Bułgarski minister wojny oświadczył, że „niemieccy żołnierze byli witani w Bułgarji jako starzy i wypróbowani towarzysze wojenni, a jako tacy podejmowani z radością i życzliwością. W żołnierzach niemieckich widzi Bułgarja uosobienie nowych czasów, widzi w nich tych ludzi, którzy zaprowadzą nowy ład i dlatego przez wszystkich są oni serdecznie witani i błogosławieni. Niemiecki żołnierz daje dowody gotowości poświęcenia wszystkiego na ołtarzu ojczyzny.

Żołnierz bułgarski wierzy w zwycięstwa niemieckie.

Bułgarska armja jest gotowa przyczynić się dla dobra całej ludzkości drogą udziału w akcji, jeśli i na nią przyjdzie kolej.

Stolica Bułgarji obchodziła w ub. niedzielę w podniosłym nastroju uroczystość **uwolnienia bułgarskich ziem w Macedonji i Tracji**, oraz obszarów zachodnich z obcego jarzma. W obecności wielotysięcznych tłumów publiczności **odbyła się masowa manifestacja**, w której udział wzięli członkowie organizacyj uchodźców z Macedonji, Tracji i krajów zachodnich, uczestnicy wojny światowej, oficerowie rezerwy, członkowie organizacyj patrjotycznych, wreszcie tysiące mieszkańców Sofji. Na czele poszczególnych organizacyj niesiono sztandary. Przed pałacem królewskim rozegrały się wzruszające do łez sceny, a dzieci, kobiety i starcy cisnęli się do króla Borysa, aby móc uścisnąć jego dłoń. Miasto przybrało odświętny charakter, a domy przybrane były chorągwiami o barwach bułgarskich, niemieckich i włoskich.

W wielu miejscowościach bułgarskich odbyły się podobne manifestacje patrjotyczne.

W związku ze zbiórką wielkanocną,

król Borys złożył dla żołnierzy niemieckich dar w sumie 50.000 lewów.

Z okazji ulicznej zbiórki zorganizowanej przez młodzież, zrzeszoną w bułgarskich organizacjach ojczyźnianych „Otez Paissi“ do 60 puszek zebrano kwotę 40.000 lewów. Teatr narodowy oraz wszystkie teatry świetlne oddały bezpłatne miejsca do dyspozycji niemieckich żołnierzy.

Zgon Marcelego Prevost.

Paryż, 16 kwietnia. **Ceniony i sławny swego czasu autor francuski Marcell Prévost, będący ostatnio redaktorem „Revue de France“, zmarł w Paryżu w wieku 80 lat.**

Prevost zyskał sobie sławę kilkoma obyczajowemi powieściami, z których najbardziej znana była „Półdziewice“, oraz „Listy kobiet“. Prevost został w roku 1909 członkiem Akademji Francuskiej.

Po zgonie znanej autorki.

Sztokholm, 16 kwietnia. Niedawno temu obiegła prasę wiadomość o samobójstwie znanej angielskiej autorki, Wirginji Woolf. Zmarła autorka urodziła się w roku 1882 jako córka sir Leslie Stephen, a od roku 1912 zamężna była z czołowym wydawcą angielskim Leonardem Woolf. Dzieła jej, tłumaczone na liczne języki, zajmują się zazwyczaj zagadnieniami z życia kobiet i odznaczają się wielką wnikliwością psychologiczną.

W przeddzień przewrotu.

„Frankfurter Zeitung“ zamieszcza w jednym z ostanich numerów ciekawe sprawozdanie swojego korespondenta, który w czasie przewrotu w Jugosławji przejeżdżał właśnie granicę bułgarską, udając się do Niszu.

Czyż wszystko nie było w porządku? Właśnie podpisał jugosłowiański premjer Cwetkowicz przystąpienie tego kraju do „paktu trzech“, a „Wremie“ oświadczyło, że kraj ten przyłączył się ostatecznie do państw tworzących nową Europę. Zarówno w Belgradzie, jak też na prowincji panował zupełny spokój, a zagraniczne wiadomości o niepokojach w stolicy zostały kategorycznie zdementowane przez Belgrad. W tymże właśnie czasie, a raczej w tejże chwili powracali ministrowie z Wiednia do kraju.

Zanim jednak wyruszyłem do Jugosławji, ostrzegali mnie Bułgarzy przed tą podróżą, znając z doświadczenia swoich sąsiadów.

— Serbja jest **typowym krajem sprzysiężeń oficerów,** wystarczy wspomnieć związek Czarnej Ręki oraz różne zabójstwa królów. Tradycja ta nie wygasła i dzisiaj. Jesteśmy pewni, że w Belgradzie zajdzie coś niezwykłego. Niech pan nie jedzie!

Ale ja oczywiście pojechałem!

Przez noc zapanowała w Bułgarji wiosna,

roztaczając nad bułgarskiemi górami wszystkie swoje uroki. Przejeżdżałem przez doliny, mając duży masyw Witosza najprzód po prawej ręce, a potem za sobą i obserwując daleko położone, śniegiem przyprószone szczyty gór bałkańskich. Droga prowadziła do Dragoman, 50 czy 60 kilometrów, ale jakkolwiek jest to tylko mały kawałek, to jednak zdaje się turyście jakby coś się na tej trasie zmieniało, jakby z każdą chwilą inny charakter i inna atmosfera opanowywały krajobraz. Droga biegnie łożyskiem głębokich wąwozów, kraj nie posiada tego bogactwa kolorów, jakie się zauważa w Bułgarji, zarówno rośliny, jak też krzewy wszelkiego rodzaju robią wrażenie nieomal szarych, a tylko tu i ówdzie dodają temu krajobrazowi żywości pokłady czerwonawej gliny, biegnące wśród skał. Te ostatnie zresztą ciążą nad przechodniem, idącym drogą, uchają się poprostu na drogę potężnemi blokami.

Nie widać na drodze zupełnie ludzi

i panuje zupełna cisza, tylko tu i ówdzie daje się słyszeć nieśmiały śpiew jakiegoś ptaka, słychać szum drutów telegraficznych, spotkać można chłopa popędzającego ospałego, powolnego osła, dźwigającego na grzbiecie jakieś towary.

Zbliżam się do granicy, do tej granicy, która widziała tyle walk między sąsiedniemi narodami i spowodowała tyle wylewu krwi. Teraz wprawdzie po położeniu podpisu przez Jugosławję na akcie trzech mocarstw sąsiedzka zawiść miała się rozwiązać w ramach ogólnego nowego porządku. **A mimo to, coś zdawało się przeczyć uspokojeniu tego kraju.** Dojeżdżam do bułgarskiego słupa granicznego, Bułgarzy załatwiają formalności graniczne bardzo uprzejmie, a nawet serdecznie.

— Życzymy panu dobrej podróży — mówi jeden z nich — ale niech pan u swoich nowych sojuszników nie zapomni o starych przyjaciołach.

Może sto metrów dalej, docieram do posterunku serbskiego, składającego się z podoficera i urzędnika granicznego. Obaj są uprzejmi, ale robią wrażenie jakby nie chcieli dać poznać po sobie, że jakieś ukryte myśli opanowują ich w danej chwili. Podoficer jest milczący i nadaje sobie pozory lokalnej wielkości. Długie wąsy zakręcone w szpic, dają mu wyraz pewnej śmiesznej dostojności, natomiast urzędnik celny po pewnym czasie stał się bardziej rozmowny i prawie, że życzliwy.

W dalszej podróży wjeżdżam w okolicę, która znowu jest bardziej przestronna, nie przytłacza tak, jak poprzednia, swojemi skałami i ponurością krajobrazu. Wkrótce potem zostałem zatrzymany przez władze wojskowe, co zresztą wydało mi się zrozumiałem jako ogólny środek bezpieczeństwa. Rozmawiałem z chłopami, zauważyłem, że są oni równie spokojni i nieprzeczuwający czegokolwiek, jak poprzednio. Wszystko to rozgrywało się wieczorem dnia 26 na 27 marca, **w kilka godzin przed zamachem stanu oficerów lotników w Belgradzie.**

Dojeżdżamy wkońcu do Niszu. Zajeżdżamy do restauracji miejscowej i rozgaszczamy się w sali jadalnej. Przy stolikach siedzą oficerowie serbscy, osoby cywilne, jakaś niemiecka rodzina. Orkiestra restauracyjna gra różne walce wiedeńskie, które cieszą się dużem powodzeniem u publiczności. Wszystko jest pogrążone w zupełnym spokoju, a tymczasem w Belgradzie o tej samej godzinie, ulice przepełnione są wojskiem, niezliczone tanki posuwają się poważnie, setki oficerów zjawiają się w urzędach, wszystkie ministerstwa otrzymują załogę wojskową i

miasto znajduje się w przeciągu kilku godzin w rękach sfer wojskowych.

Dochodzi do obalenia rządu, który podpisał przystąpienie do paktu trzech mocarstw. Ministrowie zostają uwięzieni, książę regent Paweł zmuszony do ustąpienia. Ale kraj nie wie jeszcze o tem wszystkiem. **Jeszcze panuje spokój, jeszcze się niczego nie przeczuwa.** Dopiero następnego dnia ukazuje się we wszystkich miastach, wsiach i większych zbiorowiskach manifest króla Piotra II, ogłoszony drogą radjową i mówiący o wypadkach wieczora dnia poprzedniego. Cały kraj opanowuje entuzjazm, jaki zwykł, nieraz bez powodu głębszego, wybuchać w takich chwilach. Młody król, stawiający swoje pierwsze kroki na drodze panowania, zawsze budzi sympatje, gdyż ma w sobie świeżość młodości i nowość wydarzenia. Naród widzi przedewszystkiem postać młodego króla: Serbowie, zwłaszcza młodzież wydobywają więc różne fotografje i portrety nowego króla, obnoszą je w pochodach i wiwatują. Powoli jednak z oświadczeń władz i z ich postępków można poznać ducha, który panuje w rządzie. Ujawnia się on w demonstracjach, dochodzi do kulminacyjnego punktu w niszczeniu różnych niemieckich i włoskich placówek, a potem wszystko już idzie „prawem lawiny“.

Nastrój staje się coraz bardziej naładowany elektrycznością.

Naród serbski coraz bardziej podpada pod wpływy tendencyjnych polityków, a z natury łatwo dający się opanować gwałtownym uczuciom, przestaje kontrolować logikę swego postępowania.

Wypadki w stolicy odbijają się również na mojej podróży i moich sprawach. Gdy właściciel hotelu wieczorem 26 marca był jeszcze niezwykle uprzejmy, przychodzi do mnie dnia następnego rano z miną zmienioną i prosi, abym opuścił natychmiast jego dom, gdyż **obawia się możliwych komplikacyj.** Całe miasto w tym czasie jest już udekorowane flagami, a w oknach domów stoją głośniki radjowe.

W tych okolicznościach udaję się z Niszu do Belgradu. Towarzyszą mi różne drobne, ale charakterystyczne przygody, zostaję aresztowany pod zarzutem szpiegostwa, potem znowu puszczony, wkońcu docieram do miejscowości Jagodyna, a następnie do Belgradu.

Stolicę Jugosławji można nazwać miastem, które wrze. Na ulicach karabiny maszynowe, tanki, bagnety. Pochody przebiegają z chorągwiami ulicami. Dokonywuje się nietyle przemiana wewnętrzno-polityczna, co przemiana wobec zagadnień polityki zagranicznej. Trudno zorjentować się w tem wszystkiem, takie panują sprzeczne i

chaotyczne nastroje.

Wkońcu udaje mi się rozmówić z pewnym oficerem serbskim, mówiącym po francusku, który wskazuje mi najbliższy hotel. Udaję się tam natychmiast, ale niestety hotel nie posiada garażu i nie wiem co zrobić z samochodem. Portjer widząc mój paszport niemiecki staje się bardzo niedostępny, natomiast służący będący Kroatem, zwraca się do mnie po niemiecku i daje mi do poznania, że może mi ułatwić dalszą drogę i pomóc w ciężkiej sytuacji.

A tymczasem zbierają się nad Jugosławją coraz cięższe chmury, które wkrótce doprowadzą do burzy.

150 lat dziejów Opery.

Rzym, 16 kwietnia. **Słynna opera medjolańska La Scala, jeden z najbardziej znanych przybytków sztuki operowej, obchodzi obecnie oryginalny jubileusz.**

Od roku bowiem 1778, kiedy przedstawiono na deskach tego teatru pierwsze przedstawienie baletowe, ukazało się po dziś dzień aż 500 utworów baletowych. Z bardziej znanych należy wymienić słynny balet „Excelsior“, który po raz pierwszy wystąpił w styczniu 1881 r. Również w roku bieżącym w połowie marca ujrzano w Skali balet „Salome“, opracowany przez primaballerinę opery Nives Poli.

Nazwa papier pochodzi od papirusu, który używany był w Egipcie do wyrabiania materjału piśmiennego. W czasach obecnych papirus już nie rośnie w Egipcie, można go jednak znaleźć w dużych ilościach na terenie Sudanu. Podobnie jak obecnie Chińczycy, tak starożytni Egipcjanie odnosili się z wielką czcią do pisanego słowa. Dziwny też zrodził się u nich zwyczaj, który polegał na tem, że Egipcjanin pragnąc coś zapamiętać, wypisywał daną treść, a następnie zmywał pismo piwem, które natychmiast wypijał.

Za jeden grosz.

Pan Bogacki jest już dziś od rana w piekielnym nastroju. Wczorajsza wizyta u lekarza pozbawiła go reszty spokoju i z natury skłonny do wybuchów, szaleje dziś po swem mieszkaniu, jak niedźwiedź po raz pierwszy zamknięty w klatce. Po nieprzespanej nocy porwał się wcześnie z łóżka, biega po całem mieszkaniu i huczy niby grom, lekarzowi na przekorę. „Serce mocno, mocno nie w porządku. Przedwczesne zwapnienie żył, mój panie. Trzeba się bardzo szanować, żadnych niepotrzebnych wzruszeń, irytacyj..“

Stary osioł! On panu Bogackiemu takie przepisy stawia! Człowiekowi, którego życie jest jednem pasmem irytacyj i udręki z ludźmi, zastawiającymi niecne pułapki na jego spokojną egzystencję, pragnącymi wszelkimi sposobami uszczuplić zdobyty majątek, grosz po groszu wydzierać z jego kiesy i wreszcie z torbą dziadowską puścić na żebry. O nie! Pan Bogacki przez tyle lat, dzięki swej nieustępliwości, wychodził obronną ręką z wszelkich tarapatów, serce zakuł w żelazo, a w głowie ma tylko zimny rachunek; kiedy trzeba, to i pioruny do swej pomocy zawezwie, piekielne wrota otworzy, ale na swojem postawi i zawsze zwycięża.

Wprawdzie te życiowe przeprawy kosztowały go trochę zdrowia, ale nic na świecie bez ofiar się nie zdobywa. Przeróżne leki, które sam sobie gwoli oszczędności przepisywał, wyciągnęły grosiwo spore, a teraz ten „stary osioł“ nadszarpnął mu kiesę, a w rezultacie głupstw nagadał. Serce... Pan Bogacki o tem dobrze wiedział, zanim do lekarza poszedł, bo już nieraz porządnego strachu napędziło swemi brewerjami. Ile razy sobie na ludziach użył i swoje przeprowadził, zawsze to głupie serce w nim się rozklekotywało, latało jak szalone, pchało się do gardła, oddech tamowało... „...Żadnych niepotrzebnych wzruszeń, irytacyj...“ Dobryś sobie! Nie irytuj się człowieku, jak tu z każdego kąta wyciąga się łapa ludzka i chce grabić...

— Marcinowo! Mówiłem do ciężkiego licha, żeby pastę na podłodze równo i cienko rozsmarowywać! Zabić się na tem można! Ale naturalnie, za pańskie pieniądze to szast, prast, robota byle jaka. Byle pozbyć, pieniądz wyrwać i gotowe!

Pan Bogacki w szlafroku, rozwianym na cztery wiatry, pędzi przez pokoje niby orkan, w każdy kąt zagląda i ryczy, aż mu fioletowe żyły na gruby, czerwony kark wystąpiły, a biała piana na wargach siada.

— Śniadanie!

Z drzwi kuchennych wyłania się skulona postać Marcinowej, stałej, domowej ofiary pana Bogackiego. Na tacy, niesionej w rękach, dzbanuszek mleka, kawy, bułeczki, smarowane masłem i cienko krajane plastry szynki.

— Mówiłem, zatracona kobieto, bułek masłem grubo nie smarować! Naturalnie, z cudzego łatwo się czerpie, ale skąd na to brać, to Marcinowa nie pyta! Znowu Marcinowej stare bułki ten złodziej wepchał! Mleko przypalone. Zdaje mi się, że Marcinowa chce wrócić do miotły na podwórzu! Podać chleb!

Rozdygotanemi rękami odkrawa z podanego chleba dwie cienkie kromeczki.

— Po śniadanie Marcinowej, chleb pod klucz, klucze do mnie — dyszy ciężko i zabiera się wreszcie do swego śniadania.

W przedpokoju raz po raz odzywa się dzwonek. Marcinowa bezustannie biega tam i z powrotem, obserwując przez uchylone drzwi jedzącego chlebodawcę.

Ten nakłada plaster szynki na bułeczkę, pożera łapczywie, drżące ręce latają po całym stole, dzwonią porcelaną; pije kawę, chlapie na dywan, oblewa szlafrok, wkońcu porywa pozostałą szynkę, rzuca na podłogę i ryczy:

— Odnieść, odnieść to śmierdzące świństwo! Pieniądze mnie do ręki! I sprzątać, sprzątać to niechlujstwo, bo wszystko pomarnieje. Ruszaj się babo niemrawa!

— Panie Jezu, daj wytrzymać! — wzdycha kobieta, rzuca się na kolana i ściera plamy z dywanu, podłogi, zbiera strzępy szynki.

W przedpokoju warczy dzwonek.

— Dużo tego tałatajstwa tam się nazbierało?

— A będzie już z pięcioro.

Pan Bogacki pędzi do swego gabinetu. Zbiera rozrzucone na biurku notatki, sortuje nerwowo, wreszcie zdziera karty z kalendarza i stawia go na środku biurka.

— Już dziś trzeci! Tak, niech patrzą i widzą, że dziś już trzeci! Wlazić, kto tam jest! — woła ku drzwiom, prowadzącym do przedpokoju.

— Drzwi cichutko się uchylają, na progu staje blada, nędznie okryta kobieta. W drżącem ręku trzyma zwinięte pieniądze. Dygając, jakby wciąż przepraszała, że śmie się panu Bogackiemu na oczy pokazać, podchodzi do biurka, zapatrzona w oblicze kamienicznika i mówi pokornie:

— Proszę łaski pana gospodarza, przyniosłam...

— Tak, przyniosłam! Cedzi pani to „przyniosłam“, jakby mi pani łaskę robiła. Spójrz tu pani, którego dziś mamy!

— Dopiero trzeci...

— Dopiero?! A kiedy się komorne płaci?! Pierwszego, pierwszego, moja pani! Święty i psi obowiązek lokatora punktualnie pierwszego płacić komorne, bo mnie nikt rachunków nie prolonguje, na grosz nie poczeka! Podatki płać! Światło płać! Stróża płać! Wodę płać!... Co wy, do stu piorunów tyle wody zużywacie?!

— Mój Boże! Co u nas wody wyjdzie, na tę trochę kawy, czy zupy, co człowiek zgotuje. Dzieci raz na tydzień w balijce wykąpie...

— Dzieci kąpie!... A do Wisły z hałastrą nie łaska?! Wykąpać w Wiśle, a może się potopią, będzie mniej tałatajstwa na świecie. Mnoży się ta bida...

— Bogu pan urąga.

— Kto za wodę płaci? Ja, czy ten pani

Ceremonje i przesądy górali w północnej Albanji.

(pwp) W górach północnej Albanji, tuż nad granicą Jugosławji, leży urocza okolica Mirdyeji. Mimo powabu swych wspaniałych górskich szczytów, olbrzymich lasów i rwących potoków, jest ona prawie zupełnie nieznaną z powodu braku dogodnych dróg. Mieszkają tu miejscowi górale-Mitrydzi w pojedynczych osiedlach, z rzadka porozrzucanych, lub też w malutkich wioskach. Wiara katolicka, to jedyne ich dziedzictwo, najbardziej strzeżone przez nich. Przeszłość, pełna wrogich walk, borykań z naturą i niesłychanej nędzy — to ich chluba i duma. Miłość ojczyzny, rozniecana wśród nich przez narodowego bohatera, Jerzego Kastriore — to ich cecha najcharakterystyczniejsza. **Chlubią się, że w czasach niepodległości nie potrzebowali żadnych praw pisanych.** Do najbardziej interesujących i ciekawych obyczajów tego ludu należą ceremonje pogrzebowe i wszystko to, co się z nimi łączy. Podług mniemania owych prostych ludzi, każdy człowiek przychodzi na świat pod szczególną gwiazdą, która z końcem jego żywota spada z nieba. Miesiąc przed śmiercią można zaobserwować, jak spada ona na pole pomiędzy groby lub przed kościołem. Również powszechnie panującym przesądem wśród tego ludu jest i to, że duch człowieka wkrótce mającego umrzeć błąka się po drogach lub w pobliżu jakiegoś domu, a wówczas psy wyją i wrony kraczą.

Mimo tych zabobonów umiera każdy z tych górali jako dobry katolik.

Zmarłego ubiera się w odświętne szaty, jeśli za życia odznaczał się dobrocią i godnością, otrzymuje białą wstęgę. Ciało zmarłego niosą na cmentarz dwaj mężczyźni w otoczeniu orszaku pogrzebowego. **Deski na trumnę niosą uczestnicy pogrzebu.** Po przybyciu na miejsce stawia się na ziemi mary ze zwłokami, koło których zbierają się wszyscy żałobnicy w wielkiem półkolu. Wtedy niewiasty zaczynają zanosić się od płaczu i jęków, mężczyźni palą papierosy z wyjątkiem tych, którzy po ukończeniu tej ceremonji mają odprawić właściwe lamenty nad zwłokami zmarłego.

Równocześnie kopią grób i robią nieboszczykowi trumnę,

wkładając mu pomiędzy palce cygaro — przypinają zegarek ze złotym łańcuszkiem, a obok na mary kładą pozłacaną fajkę lub tabakierkę, ładownicę z nabojami, strzelbę i rewolwer. W razie gdy zmarły nie posiada broni, pożyczają mu ją sąsiedzi na czas ceremonjału pogrzebowego, a następnie po zakończeniu obrzędu właściciel zabiera ją sobie z powrotem. **Na lewą rękę zakładają nieboszczykowi różaniec, a w usta wkładają „cudowny pieniądz" na przejście do innego życia.** Po tych przygotowaniach rozpoczyna się właściwy lament nad zmarłym. Dwóch lub trzech mężczyzn o silnym głosie w wielkich zawojach, zakończonych kitami, staje w odległości 20 kroków od mar i po trzykroć donośnym głosem woła: „Bracie, o jakże wielki smutek odczuwam z powodu twej śmierci"! — wołanie to powtarzają co trzeci krok, zbliżając się do grobu. Przy zwłokach dopiero padają na kolana, wśród przeraźliwych jęków rzucają się na ciało zmarłego i na znak żalu ranią sobie twarz paznokciami, aby ślady pozostały im na długi czas. Po pewnej chwili zawodzący podniesieni przez otaczających powracają do reszty zebranych żałobników i tutaj kończą swoje lamenty, za które przedstawiciel rodziny zmarłego podejmuje ich papierosem. **Na miejsce mężczyzn przychodzi następnie pewna ilość kobiet, które żałosnym głosem chwalą życie zmarłego.** Przy pomyślnych warunkach atmosferycznych można je słyszeć o pięć godzin drogi od miejsca pogrzebu. Krzyż bizantyński lub sterczący kamień oznacza miejsce pogrzebu, a wszystko, co mogłoby zakłócić spokój zmarłego, usuwa się od mogiły, w mniemaniu, że dusza w pierwszą noc po pogrzebaniu zwłok udaje się tam, gdzie za życia pragnęła być. Jeżeli zmarły za życia przywłaszczył sobie cudzą ziemię, dusza jego woła po śmierci bardzo często: „Miedza! Miedza"! — i ktoś rzuca kamieniami na jego krewnych, dopóki oni nie wynagrodzą krzywdy wyrządzonej przez zmarłego sąsiadom. **Po pogrzebach odbywają się wielkie stypy, trwające nieraz kilkanaście dni i gromadzące nierzadko powyżej 1000 osób.** — Uczta pogrzebowa po śmierci Marha Syoni trwała cały miesiąc, a brało w niej udział 3.000 osób. Przy innym pogrzebowym obrzędzie na stypę zarżnięto 67 baranów. Oznaką żałoby u mężczyzn jest ścisłe milczenie, powstrzymanie się od zabaw i śpiewów nawet w czasie stypy.

Ponadto przez cały miesiąc mężczyźni nie golą się i nie zmieniają ubrania,

a zegarek noszą bez łańcuszka. Kobieta odcina sobie dwa warkocze, głowę zakrywa czarną w czerwone krążki chustką — zwaną futa. Żałoba jej winna trwać rok, zwyczajnie jednak kończy się wcześniej. — Mitrydzi nigdy nie mówią, że ktoś umarł — lecz, że Bóg „zabrał go" lub — że „dusza jego znajduje się w wiecznej szczęśliwości"; o zmarłym Papieżu zaś powiadają, że „zmienił życie".

Gęstość zaludnienia Europy.

531 miljonów mieszkańców na 11.4 miljonach km. kw.

Ze statystyki, przeprowadzonej w roku 1940 wynika, że w Europie na powierzchni 11.4 miljonach km. kw. mieszka 531 miljonów mieszkańców, a więc na 1 km. kw. przypada przeciętnie 46.3 mieszkańców. W ten sposób Europa wykazuje **największą gęstość zaludnienia ze wszystkich pięciu części świata.** Na drugiem miejscu stoi Azja z 28.7 mieszkańcami na 1 km. kw., podczas gdy w Ameryce przypada jedynie 6.5, w Afryce 5.3, a w Australji 1.3 mieszkańców na 1 km. kw.

Z pośród państw europejskich stoi **na pierwszem miejscu Rosja sowiecka** tak pod względem obszaru, jak i ilości mieszkańców. Drugie miejsce zajmują Niemcy. Dalsze miejsca pod względem obszaru zajmują Francja, Hiszpanja, Włochy, Anglja, Jugosławja, Rumunja i Węgry. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość mieszkańców, to kolejność ta zmieni się, bo już po Niemczech będzie kroczyła Anglja, następnie Włochy, Francja, Hiszpanja, Jugosławja, Węgry i Rumunja.

Pod względem **gęstości zaludnienia** na ostatniem miejscu stoi Rosja z 23.6 mieszkańcami na 1 km. kw. **Pierwsze miejsce zajmuje Anglja** z 161.3 mieszkańcami na 1 km. kw. Następnie idą Włochy z 134.7 i Niemcy z 133.5 mieszkańcami na 1 km. kw. Na Węgrzech wypada 84.6, we Francji 76.2, w Rumunji 68.6, w Jugosławji 63.4, w Hiszpanji 49.5, a w innych krajach przeciętnie 34.4 mieszkańców na 1 km. kw.

Przy powyżej podanych cyfrach przy Rosji sowieckiej, Anglji, Włoszech, są uwzględnione **jedynie tereny europejskie.** — Jeżeli chodzi o Niemcy i Francję, to nie uwzględniono Alzacji i Lotaryngji.

Feljeton poświąteczny.

Rybka.

Przed wojną mieliśmy „Dzień Matki". A „Dnia Ojca" — nie było. Chociaż — czy nie było? Ejże! A Wielki Piątek!..

Przecież to prawdziwy, autentyczny „Dzień Ojca". Tego dnia czcigodna małżonka daje mu nietylko przepustkę na miasto, ale niejako również swoje błogosławieństwo.

— Idź — powiada — mój złoty. Tylko się nie uchlaj!

— Jaaa! — dziwi się zgorszony i rzekomo ciężko obrażony małżonek.

— Nie, nie ty: Aleksander Macedoński! — odpowiada opryskliwie pani.

Ponieważ niema powodów do przypuszczeń, żeby małżonka istotnie mniemała, że ten wielki wódz starożytności może się upić w wiele lat po swej śmierci — więc pan domu w dalszym ciągu udaje urażonego, ale w sercu jego zakwita cały wonny, wiosenny, radosny raj!

I aczkolwiek nigdy nie był zawodowym ichtjologiem, natychmiast „przed oczami duszy" widzi cały sążnisty spis ryb wszelakiego gatunku i rozmyśla o tych faszerowanych, duszonych, smażonych i gotowanych istotach z wielkiem rozczuleniem.

Wychodzi na ulicę. Naturalnie — natychmiast spotyka drugiego wygnańca z wonniejącego terpentyną i czystością domowego ogniska.

— Co słychać? — pytasz obojętnie, a w duszy nucisz w takt walczyka: „rybka w lewo, rybka w prawo...".

— Ano nic — odpowiada znajomy i mlaska językiem.

— Możebyśmy pogadali, gdzie o starych Polaczkach? — powiadasz. Na ulicy jest jednak trochę chłodno...

— Ha, to już lepiej pogadajmy o młodych Poleczkach — dorzuca „dowcipnie" kompan.

Idziecie. Knajpa huczy, jak ul.

— Sandacz rrrrraz!

— Śledzik!... — krzyżują się okrzyki.

Siadacie. Oczywiście — wołacie ćwierdziestkę. To taniej wypada, niż na kieliszki. A że życie zaczyna się, jak wiadomo, po czterdziestce, więc po wypiciu tej skromnej buteleczyny humory się poprawiają. Zjadacie szczupaczka faszerowanego, karpika w galarecie, nagiego rolmopsa i śledzia z garniturem... A że śledzie teraz są strasznie małe, więc podlewacie je gorliwie, żeby do przyszłego roku podrosły.

Temperatura uczuć rośnie. Twarze są rumiane, jak młodociane rzodkieweczki.

Oczy lśnią, jak djamenty. Ktoś komuś „funduje pyska". Kelnerzy mają pracowity dzień. Ryby znikają: pochłania je ocean czystej...

Języczki plączą się, jak pod wieżą Babel.

— Powiedz: Zaza wyszła zamąż za zarządzającego! — mówisz jowialnie do kumpla.

Kumpel jakoś wystękał bo okropne zdanie i mści się:

— A ty powiedz: przeleciały trzy pstre przepiórzyce przez trzy pstre przepierzenia... Aha!

Powracacie do domu na sprężynowych nogach. W żołądkach macie całe akwarjum. Jest wam wesoło. Wydaje się wam, że nawet latarnie mrugają do was porozumiewawczo... Godnie spędziliście „Dzień Ojca", no i... „Dzień Rybki"!

Ruphin.

Pan Bóg!! Wiem, co mówię, nudzi wam się psiawiary, to dzieciaków pełne chałupy! Dawaj pani pieniądze!

— Chciałam właśnie prosić... Przyniosłam połowę, a resztę...

— Co!!

Czerwoną twarz pana Bogackiego pokrywają fioletowe plamy, żyły jak sznury występują na nabrzmiałej szyi, w krtani gotuje się ryk.

— Mąż chory, drugi tydzień nie zarabia...

— To dlatego ja mam z głodu przymierać, głupia kobieto! Cy wy myślicie, że ja jestem opiekunem dziadowskich rodzin! Pietnaście złotych mi się należy, jak jeden grosz, a to zabierać; — i jednym ruchem zrzuca pieniądze z biurka.

— Won, dziadowskie nasienie! Za godzinę chcę tu mieć pełne komorne! Za godzinę, rozumiecie? Jak nie, to wyrzuce na bruk, jak śmiecie... Wog! Za drzwi!

Kobieta, zgięta w pałąk, ucieka z pokoju przed wzniesionemi rękami rozwścieczonego gospodarza.

— Marcinowa, krople!

— Znowu się to choróbsko we mnie odzywa. A wszystko przez to zatracéństwo.

— A klucze od kredensu czemu Marcinowa nie oddała! Już tu, do moich rąk, złodziejskie plemię!

Pan Bogacki skrupulatnie oblicza krople lekarstwa na łyżeczce. Przez uchylone drzwi wsuwa się do gabinetu mizerna postać mężczyzny.

— Aha! Filip! Chodźno tu gagatku! Powiedzno mi, ile ja ci płacę! No mów, ośle jeden!

— Dwiedzieścia złotych i mieszkanie.

— Tak!! Daję dwadzieścia złotych, mieszkanie, wodę, zrywki od lokatorów za otwieranie bramy, ubezpieczalnię płacę, bezrobocie płacę, a ty wałkoniu jeden co robisz? Co robisz, pytam!!

— Stróżuję w dwóch kamienicach, sprzątam, myję klatki schodowe...

— I wygrzewasz się na słońcu, śpisz w bramie po całych dniach, a mnie kradną na wszystkie strony. Kto zepsuł kurek od wodociągu na podwórzu?

— Stary był i sam się zepsuł.

— Sam się zepsuł! A czy ty wiesz, co to kosztuje? Znowu pensji nie dostaniesz, podpiszesz mi tylko kwit. I tak na kurek nie wystarczy.

— Tak ja nie mogę, prosze łaski pana. Już trzeci miesiąc pan pensję zabiera, to na dzwonek, to światło, teraz znów kurek. Z czego ja mam żyć?

— A z czego ja mam żyć, drapichróście!

— Cztery kamienice na pana robią.

— Cooool Ty łotrze rachunek mi prowadzisz!! Won dziadygo! Na bruk! Marsz! Ty mi będziesz wspominał co mi... Aaaa! Marcinowa!...

Pan Bogacki pada na fotel i trzepie rękoma w powietrzu, jak ryba, wydobyta z toni.

— Wody! — charczy, rozrywając kołnierzyk, wody!...

Stróż wycofuje się z gabinetu żując w ustach przekleństwo.

Bogacki pije wodę i ciężko dyszy.

— A to mnie wzięło! Wszystko przez tę zarazę, co mnie rujnuje i na dziady chce zepchnąć. Ale nie dam się!

Spaceruje wolno po pokoju i uspokaja się.

— Kto tam jeszcze czeka?

— Byli, ale uciekli. Taką pan awanturę robi...

— Uciekli!! Dam ja im! Jeszcze pożałują! Na kolanach jeszcze mnie prosić będą, bym pieniądze przyjął!

Przy drzwiach odzywa się dzwonek.

Lekkie stuknięcie w drzwi. Wchodzi kobieta, która niedawno opuściła gabinet! Na twarz pana Bogackiego wraca purpura wraz z falą gniewu.

— No co, znalazły się pieniądze? Was tylko przycisnąć, a znajdą się napewno!

— Nic nie znalazłam. Dziecka medalionik sprzedałam za grosze, byle panu dogodzić. Może mi Pan Bóg to daruje...

— Bez sentymentów. Dawaj pani pieniądze.

— Co! Jak dziadowi, taki drobiazg przynosicie!!

— Jakie mam, takie daję. Niech pan liczy.

— Sama pani licz. Tu! Liczyć! — wrzeszczy Bogacki. Sinieje z gniewu na twarzy, biała piana wkoło ust mu osiada. Sapie chrapliwie, rozrywa kołnierzyk.

Kobieta drżącemi rękami oblicza pieniądze. Metalowe krążki wpadają do rąk kamienicznika.

— ...Czternaście pięćdziesiąt, siedemdziesiąt, dziewięćdziesiąt pięć, siedem, dziewięć...

— Gdzie grosz! Brakuje jednego grosza!

— Mój Boże! Gdzieś mi się zapodział!

— Szukaj! Szukaj złodziejko! Choć na grosz chcesz mnie okpić — charczy skoera, łapiąc oddech, jak tonący.

Kobieta, przerażona krzykiem, przeszukuje kieszenie, wreszcie wydobywa grosz i kładzie na drżącą dłoń Bogackiego.

— Jest grosz, dzięki Bogu! Mam sumienie spokojne.

W tej chwili grosz spada na podłogę.

— Podnieś!

— Nie panie! Zapłaciłam! Dałam wszystko co miałam, by dom dzieciom ratować, ale nie podniosę! Nie! I niech ci Bóg zapłaci.

Kobieta wychodzi z pokoju, a stary porywa się z krzesła z rykiem:

— Podnieś! Podnieś przeklęta babo! Jałmużnę mi dajesz!...

Rozdygotane serce podskoczyło mu pod gardło i stłumiło ryk. Z charkotem rzucił się skapiec na podłogę, szukając grosza. A wtedy czerwone i czarne płaty zawirowały mu przed oczyma, coś mu w piersi stęknęło, rozwarte w straszliwem przerażeniu oczy przysłoniła mgła i z głuchym jękiem upadł twarzą na podłogę. A wówczas usta jego dotknęły zagubionego grosza.

Całował grosz, którego już nie potrzebował.

Wiktor Mandsa

Nieznany obraz Leonarda.

Na ostatniem posiedzeniu Akademji Nauki Literatury i Sztuki w Palermo, dwaj uczeni Vittorio Lanza i Ario Bonelli zakomunikowali, że w zakrystji kościoła Kapucynów w Palermo odkryli mały obraz, który przedstawia głowę Madonny, a który przy bliższem badaniu okazał się obrazem najprawdopodobniej Leonarda da Vinci.

Obraz znajduje się w opłakanym stanie i był kilkakrotnie przemalowany, co przyczyniło się do zupełnej zmiany jego wyglądu. Mimo wszystko wydaje się on być niewątpliwie obrazem Leonarda da Vinci, i pochodzi zapewne z pierwszego okresu jego działalności we Florencji. Obecnie ma być przeprowadzona restauracja obrazu, celem przywrócenia mu pierwotnego wyglądu. Wówczas dopiero będzie można stwierdzić z całą stanowczością, czy obraz w istocie rzeczy został namalowany przez znakomitego artystę.

(pt) **WŁAMANIE DO PIWNICY.** Do piwnicy Prochackiego, zamieszkałego w Grodźcu, w której znajdowały się tylko ziemniaki oraz znaczna ilość jarzyny, nieznani sprawcy usiłowali w nocy wyważyć drzwi. Niestety wyprawa się nie udała, gdyż złodzieji spłoszył jeden z mieszkańców sąsiedniego domu.

(pt) **ZMIAŻDŻONY PRZEZ ZDERZAKI.** W zakładach „Solway" w tych dniach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ stały mieszkaniec Grodźca, Jan Kłos, zatrudniony przy spinaniu wozów. Kłos dostał się pod zderzaki, które połamały mu kilka żeber. Nieszczęśliwej ofierze wypadku udzielił lekarz miejscowy natychmiastowej pomocy.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 5.